



Część I

Pośrodku nocy w małym (1)

Marząc o mleku I kruchym ciasteczku

Mknie ulicami Mikołaj (2)



Reniferowym zaprzęgiem więziony.

Mknie jak najszybciej, bo późna pora

Żeby mu tylko nie zbrakło wieczora.

Bo na (3)



dzieci czekają.

Już z utęsknieniem Go wyglądają.

Lecz jeden chłopiec wcale nie czeka,

Ma inne plany dla (4)



Łobuziak z niego był przez rok cały,

Rodzicom ciągle robił kawały.

Siostrzyczka wiernie mu powtarzała

Że gdy złośliwy będzie bez mała

Od Mikołaja (5)



dostanie

Za karygodne swe zachowanie

Część II

Chłopiec jednakże wcale nie słuchał

W (1)  napalił, (2)  nadmuchał

A gdy rodzice oboje zasnęli

(3)  wnet się podzielił

I w tej sekundzie głośno się rozdarł

Krzyk Mikołaja, a w piecu został

Strzępek tkaniny jego czerwonej

Przez ogień z kominka wypalonej.

(4)  wnet zerwał się przestraszony

"Przecież Mikołaj to zabobony!"

"A może jednak?" Zląkł się chłopina.

Już w ciepłym piecu gasić zaczyna.

Wtem pukanie przetrwało mu w planie

(5)  domu rozwarł i zobaczył sanie

I, z nietęgą miną, twarz Mikołaja!

Bał się nasz chłopiec że Ten go złąja!

Część III

Ale Czerwony tylko (1)



otarł,

Podszedł do chłopca i prezent podał.

Prezent, nie (2)



- to zaskoczenie!

Odpowiedź na jego skryte marzenie!

(3)



aż serce urosło

Na taką szczerą reakcję radosną

Podjął, że szanse ma wyjątkowo

By nam łobuza wychować na nowo!

„Pamiętaj chłopcze, że niedowiarki

Rzadko kiedy dostają (4)



Szansę ci daję dziś na poprawę

... mimo że chciałeś zjeść moją strawę”

(5)



przytaknął, z trwogą przeprosił,

„Od dzisiaj będę lepiej się nosił!

Grzeczny już będę, już nie będę psocił!”

Rzekł to, bo pojął potęgę dobroci.